

Żyvia Kowalska

Wielu powojennych lekarzy miało za sobą dramatyczne przeżycia, ale i piękne karty związane z patriotycznym zaangażowaniem i walką o wolną Polskę.

Była wśród nich piotrkowianka Żyvia Kowalska, wywodząca się z rodziny, która poniosła największą ofiarę: jej ojciec Henryk Kowalówka, przedwojenny oficer WP, a w czasie okupacji niemieckiej walczący na pierwszej linii konspiracji, został zdradzony przez konfidenta, aresztowany i zamordowany przez siepaczy hitlerowskich; z kolei jej młodszy brat Jerzy, obiecujący poeta, porównywany czasem do K.K. Baczyńskiego, zginął podczas bitwy pod Diablą Górą. Ona zaś, choć w 1939 r. miała zaledwie piętnaście lat, była łączniczką i sanitariuszką ratującą życie wielu partyzantom.

Jej życiorys jest z pozoru banalny, bo ona sama nie uważała się za bohaterkę tamtych czasów. Ot, wojna zmusiła ją do podobnego działania, jak wielu jej rówieśników z pokolenia Kolumbów, naznaczonego piętnem wojny i zmarnowanej młodości. Można odnieść wrażenie, że choć pozornie pogodzona z losem, swoją „małą wojnę” toczyła do śmierci. Kim była doktor Żyvia Kowalska?

Urodziła się 21 września 1924 r. w Piotrkowie Trybunalskim. Jej Ojciec był oficerem w tamtejszym 25 pułku piechoty, ale potem pełnił służbę w różnych miastach. Jego córka szkołę powszechną i gimnazjum kończy w Katowicach. Wybuch II wojny światowej zastaje ją z matką Izabelą i młodszym bratem Jerzym w rodzinnym domu przy ul. Słowackiego 26 w Piotrkowie. Podejmuje z bratem naukę na tajnych kompletach, jednocześnie już wkrótce, bo w 1940 r. na polecenie ojca wykonuje różne zadania konspiracyjne. Po „wsypie” w Okręgu Śląskim ojciec przeniesiony zostaje do Poznania, gdzie jest komendantem Okręgu AK Poznań. Z córką po raz ostatni spotyka się na dworcu w Warszawie w listopadzie 1943 r. W dniu 22 stycznia 1944 r. zostaje zatrzymany przez gestapo na Dworcu Głównym w Poznaniu i osadzony w Forcie VI, a potem w obozie w Żabikowie, gdzie 2 czerwca tegoż roku ginie podczas egzekucji.

Żyvia działa w konspiracji, choć formalnie zaprzysiężona zostaje w połowie 1943 r., przyjmując pseudonim „Nina”. W maju 1944 r. jest łączniczką i maszynistką mjr. Stanisława Pawłowskiego ps. „Powała, komendanta Inspektoratu, następnie Podokręgu AK. Przenosi rozkazy, prasę i pieniądze. Przekazuje je na przykład maszyniście, który na moment zatrzymuje pociąg na piotrkowskich Budkach. W listopadzie orientuje się, że jest śledzona. Otrzymuje bezterminowy urlop, ale nie rezygnuje z pracy dla innych, włączając się w działalność PCK. W tym czasie Piotrków jest ostają dla powstańców Warszawy i ludności wysiedlonej ze stolicy, Żyvia Kowalska pełni dyżury na dworcu,

zapewnia wysiedleńcom pożywienie i dach nad głową.

Gdy Piotrków odzyskuje wolność 17 stycznia 1945 r., nie oznacza to w pełni zakończenia wojny dla dwudziestojednoletniej dziewczyny. Szuka śladów ojca, ale okazuje się, że został spalony przez hitlerowców, walczy też o ekshumację brata Jerzego ps. „Okrzeja”, spoczywającego na cmentarzu we wsi Widuch koło Skórkowic. Ówczesna władza ludowa nie ułatwia jej działania, wszak ciąży na niej brzemień i przeszłość Armii Krajowej.

Gdy wreszcie udaje jej się pokonać wszystkie przeszkody, rozpoczyna studia medyczne w Łodzi. Kończy je w lipcu 1952 r. Dostaje nakaz pracy w Szpitalu Miejskim w Piotrkowie. Zdobywa dodatkowe kwalifikacje, jest specjalistką w zakresie chorób wewnętrznych i reumatycznych, u schyłku życia zajmuje się higieną szkolną.

W 1948 r. wychodzi za mąż za Zdzisław Kowalskiego, żołnierza 25 pp AK i „Kedywu”, trzy lata później na świat przychodzi syn Krzysztof, a w 1953 r. – córka Ewa.

Przez cały powojenny okres, aż do śmierci 5 marca 1993 r. z oddaniem służy pacjentom, chorym dzieciom i dorosłym, kombatanckiej braci. Jednocześnie współpracuje z organizacjami kombatanckimi, tworzy i kieruje Komisją Historyczną Zarządu Światowego Związku Żołnierzy AK w Piotrkowie Trybunalskim. Jak wspomina jej córka Ewa Kowalska-Uszyńska, z uporem i konsekwencją walczy z oszczerstwami i atakami na AK, jednocześnie upamiętnia zbrojny opór żołnierzy podziemia, współorganizuje uroczystości. m.in. z okazji odsłonięcia tablicy pamiątkowej w Piotrkowie, poświęconej gen. Stefanowi Grot-Roweckiemu.

Oddana innym, nie dba o siebie. Jak się okazuje, nawet nie spisuje wspomnień dotyczących działalności konspiracyjnej, choć jest do tego zachęcana. Dopiero u schyłku życia uhonorowana zostaje Krzyżem Kawalerskim Orderu Odrodzenia Polski (1989), ale chyba najwięcej satysfakcji sprawia jej londyński „Krzyż AK”. Nie doczekała, niestety, mianowania pośmiertnie przez prezydenta RP Lecha Wałęsę na stopień generała brygady ukochanego ojca (1995).

Ryszard Poradowski

Panaceum 3/2024